Rok 19. Kraków, dnia 5 Października 1887 r. Nr. 19.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . zlr. 1·—
z przesyłką pocz. zlr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Apologja Niemców.

Pomiędzy zdania i maksymy
Śmiało umieścić można teraz:
Że „w cudzem oku źdźbło widzimy —
We własnem belkę nosząc nieraz.“
I zawsze mamy coś w zapasie,
Co kryje wszystkie nasze błędy;
Ot, dziś, naprzykład, w Niemców rasie
Przyczynę złego widzim wszędy....

Na psach z Prus jedzie kolonista,
By szerzyć kult i krzewić plemię,
I zaraz ma folwarków trzysta,
Gdzie chętnie sprzedać chcą mu ziemię.
Gdy kupi: — „Niemiec winien, zbrodzień“!...
Wykrzyknąć każdy z nas jest gotów..
Cóż Niemiec winien, że nam codzień
Przybywa **„zacnych“ patrjotów?...**

Na psach rzemieślnik prusak jedzie,
Zakłada warsztat za warsztatem
Lat cztery żyje skromnie, w biedzie,
A w piątym roku jest magnatem.
I „Niemiec winien“!! jak zażarci
Wnet krzyczą wielki jak i mały;
Lecz czemuż naszych nikt nie karci,
Co duszą wielkie kapitały?...

Bismark w ohydnym gniewu szale
Język nam polski z szkół wygania,
Krzyczymy w niebo, że moskale
Nie mają tyle wyuzdania...
A któz nie dawno chciał mieć w szkole
Język niemiecki? któż to taki?
Kogóż to polski w zęby kole...
Czy Niemca? Hę? co? Aj! Polaki!...

Niedosyć na tem, bo my sami,
Niemiecki szerzym kult namiętnie,
Towary zdobiąc napisami,
Co **niby** dla nas brzmią tak wstrętnie!
Rzecz to jest śmieszna a nie nowa,
Któż tego bowiem u nas nie wie,
Że pokup znajdzie but z Chrzanowa,
Z napisem „Wien“ na cholewie!

Na teutonów jednak plemię
Lejemy błoto z wszystkich rynien,
I dając **sami**: przemysł, ziemię...
Drzemy się ciągle: „Niemiec winien“!!
Gdy więc jest w nędzy nasz, tutejszy,
A **on**, jak własny, grosz z nas łupi,
Łatwo jest orzec: kto winniejszy?
Kto sprytny, a kto ciągle... gł...?

Z djabelskich szpargałów.

Wiadomości miejscowe i zagraniczne.

Dr Falb zapowiada wielkie burze w Radzie miejskiej krakowskiej po skończeniu wystawy. Dr Centimeter jak wszędzie tak i tutaj postanowił się poświęcić i zostać konduktorem.

Dowiadujemy się, że Kerezja odznaczona chlubnie na wystawie krakowskiej i inne ubiory polskie nie znalazły nabywcy. Nieźleby jednak zrobili właściciele tych prześlicznych ubiorów wynajmując je P. T. Publiczności i wysokiej szlachcie na różne festyny, uroczyste przyjęcia, objady galowe z narodowym podkładem i inne tym podobne maskarady.

Graf Kalnoky dostał od Bismarka zapewnienie, że Austrya może liczyć na przyjaźń Niemiec dopóki jej Rosja nie zaczepi.

Między nagrodzonymi na wystawie pominięto w pośpiechu umieścić fijakrów krakowskich — którzy otrzymali medal bity za grzeczne obchodzenie się z gośćmi i nie wyzyskiwanie tychże.

Powiadają w tajemniczeni, że Prezydent Krakowa wchodząc w opłakany stan gospodarki miejskiej — obiecał udzielić gminie bezprocentową pożyczkę w kwocie pół miljona.

Lekarzy tutejszych ogarnia troska o zdrowie p. U. płatnego sekretarża wszystkich towarzystw jakie tylko są, a nawet i niestowarzyszonych — który z powodu świadomych mu pustek w kasie miej. skrobie się w głowę idąc przez ulicę i sam do siebie głośno narzeka, że nie będzie mógł wydatkować łącznie z ekonomatem m. na różne różności z tytułu dodatkowych i z tytułu nieprzewidzianych wydatków.

Baron Hirsch widząc z jaką energją, szybkością i roztropością ma być wprowadzoną w życie fundacja księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców katolickich, postanowił zrobić zarządcą swych fundacyj te same energiczne osoby co książe Lubomirski.

Zapowiedziana tylokrotnie loterja artystyczna przyjdzie do skutku, jak nas zapewniają osoby dobrze poinformowane jeszcze przed końcem 19 wieku.

Wystawa toalet damskich od 15 Października przeniesioną zostanie na linię A-B, do gmachu teatralnego i do saskiej sali, gdzie trwać będzie aż do końca zimy.

„**Teatr krakowski** zamienia się powoli na szkołę dramatyczną. Na ten rok przybyły pono znowu trzy uczennice. Dobrzeby jednak było, aby Dyrekcja postarała się także o odpowiednie, w braku reżyserji w właściwem znaczeniu tego wyrazu — nauczycielki, dla tych uczennic — to jest o rzeczywiste artystki“ — mówił do nas jeden z recenzentów tutejszych. — „O ile nam jest wiadomo, (odpowiedzieliśmy) to dyrekcja, której należy przyznać, że dba o dobro sceny, zawiedziona przed rozpoczęciem sezonu przez pewne tu jeszcze nie znane artystki — traktuje obecnie z innemi, których talent odpowie w zupełności wymaganiom sceny krakowskiej“.

Sztuka polska świetnie stoi.

Mamy świetny tłum malarzy,
Jaki rzadko gdzie się zdarzy,
Że Ranzoni — z Wiednia goni
Ujrzeć jak malują oni.

Przybył zwiedzić Sukiennice
Przy słońcu i elektryce,
Potem rzekł: „Panowie moi
Sztuka polska świetnie stoi“

Chwalą obcy, chwalą nasi
Hrabiątkowie — mecenasi;
A wśród pochwał tych narodu
Mrzeć malarze mogą z głodu.

Bo od Brodów aż do Żywca
Nieznajdzie się tu nabywca;
I obrazy świetne wiszą
A o kupcach ani słyszą.

A jeżeli który czasem
Z tych, co każdy mecenasem,
Da za obraz ryniów dwieście —
To wnet o tem głośno w mieście.

Wnet dzienniki dmą w puzony,
I na wszystkie trąbią strony;
Sztuka polska się wyrabia,
Bo obrazek kupił hrabia.

Że wśród takich mecenasów
Malarz chodzi bez obsasów,
I że biedne żeń jest homo,
To każdemu jest wiadomo.

Więc jeśli — panowie moi
Sztuka polska świetnie stoi —
To tylko ofiarą dużą
Tych, co jej bezpłatnie służą.

Na wystawie przed obrazem Malczewskiego.

... — Że też ten Malczewski zawsze występuje z patryotycznemi obrazami! — Na co to dzisiaj wywlekać na widok publiczny takie, że tak powiem poetyczne pomyje!

Sekretarz Apuchtina. (klepiąc towarzysza po ramieniu). Maładiec! Przedstawię pana panie docencie na profesora historji polskiej w uniwersytecie warszawskim. Widać, że pan nie należysz do rzędu tych uczniów krakowskich, o których Szujski pisał w otwartym liście do rektora Bilińskiego, że „**nażłopali się idei liberalnych**“.

.., — O niech mnie Bóg broni. Ja nie **żłopałem** bo ja chciałbym siedzieć między największymi dygnitarzami i być **najpierwszym od najpierwszych.** Patrz pan tam na portret Szujskiego, ojca historycznej szkoły naszej. Tam, na tej todze nic już nie widać śladu **dawnych patrjotycznych pomyjów.**

Uwagi śledziennika.

Mówią, że idziemy naprzód, że się rozwijamy i ja tak myślałem — ale kiedy zobaczyłem naszego biskupa, tego biskupa co nie raczył iść przed trumną jedunego z najzasłużeńszych pisarzy naszych, gdy go ujrzałem idącego przez ulicę w złocistej kapie i infule za szklanną trumienką, w której leżała woskowa lalka imitująca jakieś maluchne dzieciątko — podobno jakiegoś świętego aktywa czy pasywa — widzę jasno, że nie tylko nie idziemy naprzód — ale, że się cofamy co najmniej w średnie wieki!

Myślę bowiem, że ten tylko jest męczennikiem w dziejach kościoła, kto cierpi męki z całą świadomością poświęcenia się dla wiary chrześcjańskiej — więc jaką jest zasługa, jakiem duchowem bohatyrstwem cierpienie męczonego niemowlęcia, tego pojąć nie mogłem. Ta wątpliwość sypiać mi nie dawała — a ponieważ mówiono mi, że ksiądz Załęcki jest bardzo światły i bardzo rozumny — postanowiłem sobie pójść do niego i prosić o wyjaśnienie mi owej wątpliwości — ale świeży proces Skrzyńskiego, w którym pomiędzy wielu znakomitościami figuruje i ks. Załęcki, dał mi tyle do myślenia, że mi się odniechciało fatygować go uspokajaniem mojej skłopotanej duszy.

?.

Polak, Ungar dwa bratanki,
I do szabli i do szklanki,
Co innego „Kurjer Russkij“!
Mówi do nas śląc całuski.
    Choć się „Pester Lloyd“ uśmiecha
    I pan Tisza do nas wzdycha,
    Kurjer wierzyć w to nie radzi,
    I do Moskwy nas prowadzi.
A tak mości Kurjerze,
Wierzę tobie bardzo wierzę,
Tylko powiedz szczerze wreszcie,
Gdzie jest knut — w Moskwie czy Peszcie?

?.

Notatki hrabianki Loli o wystawie.

Mama wynajęła fijakra na całe pół dnia, kazała go ubrać w liberyję, cośmy przywiozły ze wsi, — w drugą liberyję ubrało się chłopca od stróżki, co nam samowar zastawia i pojechałyśmy jakby własnym ekwipażem, bo nawet numer na fijakrze zalepiono na wyraźne żądanie mamy.

Zaczęliśmy zwiedzanie wystawy od koni, bo tam miał być hrabia Filipek, na którego moja mama zagięła parol, żeby go ze mną ożenić.

Ponieważ hrabia Filipek jest wielkim amatorem koni, więc obie z mamą zachwycałyśmy się jego klaczą. Ja nawet poklepałam ją parę razy po tego — choć ze strachem wielkim, bo mówiono mi, że kopie, ale cóż się nie robi dla poprawienia sobie losu.

Zwiedziliśmy także akwarium, bo mówiono nam, że to także jeden z naszych urządzał. Potem mama chciała odjechać do domu, nie będąc wcale ciekawą wystawy mieszczańskiej i chłopskiej; ale hrabia Filipek wytłumaczył nam, że trzeba koniecznie zrobić to poświęcenie, bo nas szlachtę jakiś pan Chyliński wystawił w „Czasie" jako gorliwych protektorów przemysłu — trzeba się było więc do tego zastosować i udawać wielkie zajęcie. Mama dla wspierania przemysłu krajowego kupiła dla tatki popielniczkę coś za reński — a mnie hrabia Filipek ofiarawał gliniany żółty wazonik, który byłabym chętnie gdzie na boku zostawiła, bo mi zawadzał, gdyby to nie było od niego. Takie pamiątki trzeba chować — przynajmniej do dnia ślubu. Potem upomnę się o inne upominki.

Mamie bardzo podobały się hafty zakopańskie i rymanowskie, byłaby nawet kupiła kilka kawałków, gdyby nie to, że zaopatrzyłyśmy się bardzo obficie w tego rodzaju artykuły zeszłego roku w Bruxelli. Hrabia Filipek zakupywał także w większych ilościach cygarniczki trzcinowe, koszyki, dywaniki i inne chłopskie wyroby — bo to teraz należy do dobrego tonu zapełniać mieszkania podobnemi gracikami. Zakupy hrabiego zrobiły wielkie wrażenie na mieszczaństwie i motłochu, pokazywano go sobie palcami, powtarzano z wielką adoracją jego nazwisko, a wieczorem będzie podobno w „Czasie" za to drukowany, że jest takim hojnym protektorem przemysłu domowego.

Podsłuchane rozmowy.

1.

— Wiesz, ten hrabia X. to musi być wielki amator obrazów. Od rana do wieczora, a nawet późno w noc widuję go otoczonego obrazami?

— Gdzie?

— W resursie, gdzie z upodobaniem wpatruje się w cztery damy, cztery króle, cztery walety etc.

2.

— Cóż ty mówisz na tego naszego pisarza politycznego, który najprzód apoteozował Wielopolskiego, a teraz się zabrał do oczyszczenia z niesławy innego potępieńca.

— To mnie wcale nie dziwi, gdyż doktór Żuławski mi wytłómaczył, że ludzie cierpiący na rozmiękczenie mózgu, lubią zawsze w paskudztwach grzebać.

3.

— Cóż ty na to, że w miejsce garbarni stanął klasztór?

— Ha, cóż? — To darmo. Te rzemiosła i fabryki, które się nieopłacają, muszą upadać, a utrzymują się tylko te, które się opłacają i robią dobre interesa, które rzemiosło dobrze idzie, to się trzyma.

INTERVIEW.

. . . . . — Witaj bracie!
— A jak się masz, bodaj że cię,
Był to Gutek, wszak go znacie
Gospodarz jak niema w świecie.
— Cóż u ciebie słychać?
— Cóżby,
Prędzej chyba u was na wsi...
— Co się stało z naszej drużby,
Dawniej byliście łaskawsi!..
— Tak, tak gadaj, dobrze tobie,
Siedzisz na wsi jak za piecem,
Każdy sobie rzepkę skropie,
A tu lat już blizko **decem**
Jakeśmy się nie widzieli.
Cóż, jakże tam gospodarstwo?
— A bodaj je niemcy wzięli
Choć je chwali dziennikarstwo.
— No, no cóż tam, macie szkapy,
Po tysiącu rubli, śliczne,
— Wierzcie temu, oj wy gapy,
Toć to wszystko zagraniczne.
— No, a krowy toć ty przecie
Miałeś ładne, tłuste, dojne?
— Co wy tu w Krakowie wiecie
Moje krowy doi Jojne.
A on ich tu nie wystawi...
— Masz więc owiec tysiąc cały
To interes ci poprawi...
— Były, ale wyzdychały!
— Bój się Boga, co ty pleciesz,
To tam u was na wsi bieda.
Alboż centów jeszcze przecież,
Bank jakowy to wam nieda?
— Juścić nieda, już się brało
A że były i potrzeby,
Było tego więc za mało,
Wszystko wziąłem już ażeby
Przyjechać tu na wystawę
— Z czem u licha, gadaj stary?
— Ot, mam słabość, no i sławę —
Na wystawę dam ogary.

Duduś.

Z nad Donu.

Bardzo oryginalną i dziwną wiadomość mam do udzielenia wam. Jeden z Episkopów „prawosławnych" sąsiedniej gubernji, niegdyś **wolnodumiec**, który za to siedział nawet w więzieniu; gdy później został do godności Episkopa wyniesiony, zaczął nienawidzić wszystkich kapłanów, którzy stawiali Boga wyżej niż cara, a praw kościoła bronili więcej niż ukazów. Pomimo to, rządził nominalnie djecezją, a Episkopem rządził jego kanclerz ksiądz Osipczykow, dla ktorego wiara służyła tylko za płaszczyk, byleby dojść do wysokich dostojeństw i mieć dużo **djenieg w karmanie.** Na Episkopa mieli także wpływ podobni do Osipczykowa duchowni jak ksiądz Kopiejka i inni. Działając zgodnie, prześladowali oni wszystkich kapłanów, których uważali za **wolnodumców,** za **miatieżników,** nie uznających ziemskiego boga. Jednego z nich, bardzo zacnego i bardzo ubogiego kapłana pozbawili skromnego miejsca, nędznego kawałka chleba i wypędzili z mieszkania. Ponieważ był on powszechnie szanowanym, rzemieślnicy z jednej strony a niewiasty z drugiej strony podają do Episkopa dwa adresy, wstawiając się za nieszczęśliwym. Najpokorniejsze te prośby przeszło sześćset osób podpisało.

Episkop jednakowo zapomniawszy o tem, że jest pasterzem, że nie owce dla pasterza, ale pasterz dla owczarni, próśb na klęczkach podanych nie przyjmuje, żżyma się, gniewa się, z nikim nie chce mówić i ogłaszać każe w jednym z tutejszych terrorystycznych dzienników: **„Wremia",** że do jego rządów nikt nie ma prawa się mieszać. Na mnóstwo listów instancjonalnych a pochodzących od najpoważniejszych osób nie odpowiada wcale. Osipczyków zaś odsyła nawet listy nie otworzone członkom deputacji, z napisem: **„Nie czytane".** Dzicy poganie nie podobnegoby nie zrobili.

Jedna z dam protegujących owego prześladowanego a schorzałego kapłana, powiedziała Episkopowi: „Nieszczęśliwy człowiek! nie będzie miał gdzie podzieć się w podeszłych latach i w chorobie. Jest teraz między dwoma batogami. I rząd go nieraz prześladował i teraz Episkop tejże wiary go prześladuje!" Te słowa zrobiły na Episkopie wrażenie. Mówią, że zostawszy sam jeden w swojej komnacie wołał do siebie pełen nie kłamanej boleści: „Jakto! Bóg zniżył się dla ludzi i w Chrystusie stał się człowiekiem. Chrystus z pomiędzy rzemieślników wybierał sobie uczniów i apostołów; grzesznym niewiastom przebaczał? a ja zacnych rzemieślników i zacnych niewiast nie chciałem słuchać? Papież nazywa się **sługą sług** — a ja tak postępuję za namową tych faryzeuszów?" — I odpędził tych co są zakałą religji.

(Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to widoczna rzecz, że łaska Boża nie odstąpiła jeszcze duszy, owego episkopa. Uwaga „Djabła").

Capricio.

— Czego płaczesz głupi,
Czy cię boli głowa,
Czy cię bieda łupi
Czy trapi teściowa?
— Ech, gdyby to Janiu!
Trapi mnie coś bardziej,
Komisja w Poznaniu
Mą ofertą gardzi!

Prrrru!

Lokowanie gości węgierskich.

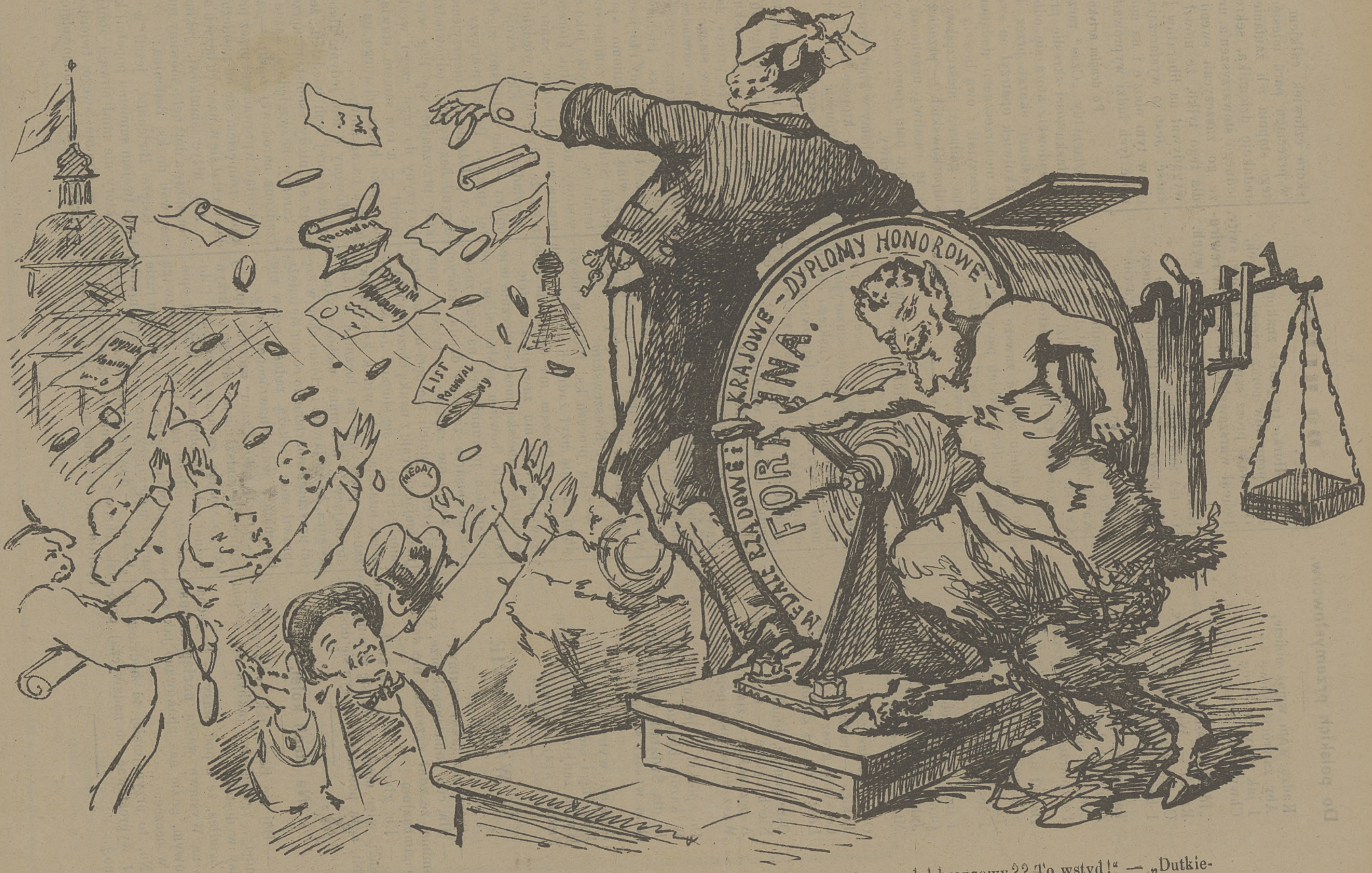


— „Jegimoszcz! proszę do mnie — jo jegimoszczi nie puszczę — jo mom fein stancją z łużkiem! Nur zwei ranysz! —

— Szanowny Dobrodzieju! Do mnie proszę! Ja Węgrów bardzo kocham! Będziemy pili...

— Elien baciar!

Sokoł· Jezus Marja! co ten komitet porobił — pchać w takie dziury. Na co my tu wystawieni! Ze wstydu oczu podnieść nie mogę.



Publiczność: „Za masło śmietankowe medal srebrny!! ha! ha! ha!“ — „Za exsiccatora medal bronzowy?? To wstyd!“ — „Dutkiewiczówna za swą śliczną i mozolną pracę nic — ani wzmianki .. to krzywda!“

Djabeł: Uciszcie się panowie! Ja wam po wystawie coś o tem i owem powiem nie jedno! Pocieszcie się tem dzisiaj, że sprawiedliwość była, jest i będzie zawsze ślepą“.

Do polskich przemysłowców.

Kadzą wam wciąż obficie,
Aby zawrócić głowę —
I jak ryby na wędę
Chwycić na ładną mowę.

„Ideał mieszczanina —
Rzekli — Wierzynek stary,
Co ugaszczał mocarzy,
I hojne dawał dary".

Tak mówi tradycyja,
Że dawał dary panom,
Lecz nie mówi, czy dawał,
Też potrzebnym mieszczanom.

Dawał on — i mieszczaństwo
Szło za jego przykładem —
To też wszystko rozdało,
I zostało dziś dziadem.

I dziś jeszcze choć biedne,
Choć w kieszeni są pustki,
Jak się trzeba pokazać,
Miast centa, sypie szustki.

Och! nie bierzcie za przykład
Takich — radzę wam szczerze:
Co sypią grosz swój marnie —
Lecz żyda co go bierze.

Oszczędność, ideałem
Niech będzie — ta was zbawi —
A bez ankiet i zjazdów
Wasz handel się poprawi.

Do spółki! to jedyny
W każdej biedzie ratunek,
Ja dla **Świątnik Sułkowiec**
Mam wysoki szacunek!

Jeżli oni wytrwają,
Jeżli chęci nie stracą;
Wyrób znajdzie zbyt w kraju,
Siebie i kraj zbogacą!

W WARSZAWIE.

— Cztoż pan takoj smutny?

— Ha, cóż, panie inspektorze, syn mój pomimo, że zdał egzamin, nie dostał się do gimnazjum.

— Eh, głupost, wot pan kochany ma diengi, więc niech założy się ze mną o sto rubli, a ja powiadam, że syn się dostanie.

Na stacji kolei.

— Bój się Boga, jak ty wyglądasz! Pomięty, zgnieciony, jakbyś się z pod prasy wydostał.

Zgadłeś, że z pod prasy — bo jechałem na Wystawę waszą **pociągiem spacerowym**, gdzie nas upakowano jak śledzi w beczce.

No, to przynajmniej tu będziesz się mógł wyprostować, bo nadzwyczaj przestronno.

DO HURKI.

Panie Hurko tyś człek znakomity,
Masz pomysłów coraz więcej nowych,
Otoś waść prócz szpiegów z swojej świty,
Pchnął warszawskich w Kraków **rewiro-**
[wych.

Każdy taki gość nadstawił uszy,
Co też tutaj mówią na **wystawie**,
Aby potem, gdy go Tołstoj wzruszy,
Relacyjkę zdał ustną w Warszawie.

Więc tu, owdzie w rozmaitem ubraniu
Każdy pies ten węszy myśli czystość,
Czy się czasem nie zdradzi w gadaniu
Tu warszawska jaka osobistość!

Na złodzieju czapka zawsze gore...
Kraków odkrył takich psów kilku...
I choć acpan rozpuścił swą sforę,
Z niczem ona powróci mój wilku.

Kraków.

Kilka słów prawdy „Czasowi".

„Czas", któremu miejsce nie pozwoliło dotąd na drukowanie senzacyjnej rozprawy Stanisława Skrzyńskiego obwinionego o wyzyskiwanie łatwowierności ludzkiej (jak się delikatnie wyraził o nim) znalazł aż nadto miejsca nawet na dwukrotne podanie wiadomości o procesie „Djabła", aby tylko mógł wytrąbić urbi et orbi, że „Djabeł" został skazany na karę pieniężną za to, że polegając na zapewnieniu pewnych osób w jego przekonaniu wiarogodnych — oburzył się na ks. Bielenina za to, że tenże w obec uczniów wyrażał się pogardliwie o zasłużonym i znakomitym pisarzu **świętej** i wiekopomnej pamięci Kraszewskim!

W toku procesu ks. Bielenin udowadniał, że nie użył żadnych pogardliwych wyrażeń, że owszem ma cześć dla Kraszewskiego, że mu zawdzięcza wiele — co naszą Djabelską mość serdecznie ucieszyło. Tyle bowiem nasłuchaliśmy się o księżach piorunujących na tego zasłużonego pisarza za jego dzieła, których nie znali, nie czytali — tyleśmy sami i słyszeli i widzieli niechęci dla zmarłego nielicującej wcale z nauką chrześcjańską — niechęci tych co się sługami Jezusa Chrystusa mianują — że widok księdza uważanego przez nas za łucznika z obozu strzelających w trumnę nieboszczyka — księdza, który jawnie i głośno choć w części przyznaje zmarłemu to co mu się należy, sprawił nam większą radość, niż w niebie mają z jednej nawróconej owcy.

Wracając do „Czasu" radzimy mu, aby koniecznie znalazł miejsce dla Stan. Skrzyńskiego, mając zwłaszcza wygodne i dogodne pole do obracania skrzydeł opiekuńczej miłości nad „lekką" nierozwagą swego pupilla. Będzie to w każdym razie bardzo pouczający proces dla czytelników „Czasu" — dowiedzą się bowiem z niego jak chciwie stronnictwo konserwatywne poluje na rekrutowanie sobie adeptów, skoro człowiek całkiem nieznany mógł w przeciągu paru miesięcy pozyskać do tego stopnia ich zaufanie, że mu oddali redakcję dziennika, sekretarstwo i kasę jednego stowarzyszenia, urząd w drugiem, że go zaszczycali swemi względami — dla tego tylko, że mówił po francusku, wygadywał na liberałów i udawał pobożność. Jest to wystarczająca rekomendacja w tym obozie i na mocy tego, każdy może tych ludzi wyprowadzić w pole.

Po drugim artykule.

Szlachetny „Czas" raczył w swej dla nas łaskawości skreślić przebieg rozprawy sądowej, która się odbyła z powodu wniesionej skargi przez ks. Bielenina. Jakkolwiek opatrzył on swoje opowiadanie niedorzecznemi dodatkami, któreśmy przeczytali z ową litością z jaką się słucha gadania nieszczęśliwych pacientów kulparkowskich — przecież jesteśmy mu za tę cnotliwą uczynność wdzięczni — bo daje nam sposobność wyjaśnienia całej sprawy.

Zostaliśmy w błąd wprowadzeni przez człowieka, którego znając bliżej nie mogliśmy przypuścić ażeby był zdolnym jakąś bajeczkę stworzyć.

P. Eker, którego tu na myśli mamy przyniósł nam tę wiadomość wśród wielkiego oburzenia, żądając aby ks. Bielenina wymienić po nazwisku. Kiedyśmy mu przedłożyli, że proces nastąpić musi i zapytali czy gotów stanąć jako świadek dowodzący prawdy, oświadczył pod słowem honoru, że zezna to 20 uczniów internatu do których ks. Bielenin mówił te słowa. Uwierzyliśmy i to jest jedyną naszą winą. Jak wiadomo nie stanął on przed Sądem — a zamiast owych 20 internistów, przybył tylko jako świadek dowodowy uczeń 12 letni, którego u ks. Bielenina umieścił ojciec. Samo z siebie wynika, że gdybyśmy to wiedzieli na czyjem opowiadaniu p. Eker swoje oskarżenie opiera — nie bylibyśmy nigdy podnosili tej sprawy. Po raz pierwszy znaleźliśmy się w położeniu tak nieprzyjemnem, które uczynił bez wyjścia, odpowiedzialny redaktor przyznając się Bóg wie z jakiej przyczyny do tego czego wcale nie popełnił — a tem samem stawiając „Djabła" jako kozła ofiarnego na ołtarzu zimnych paragrafów.

Mówimy o tem jedynie dlatego, ażeby ludzie dobrej woli wiedzieli, że nie kierując się nigdy osobistemi uprzedzeniami a karcący bezwzględnie każde złe wyrządzone narodowej opinji — zostaliśmy tu w błąd wprowadzeni przez przyjaciela, który usunięciem się od publicznego świadectwa stał się w naszych oczach oszczercą.

Aby użyć smutkowi, jakim nas ta cała sprawa dotknęła, mówimy tutaj z własnej woli do ks. Bielenina:

Księże Bieleninie, jeżeli w kapłańskiem twojem sumieniu popełnił kłamstwo ten, który nie miał odwagi stanąć publicznie w obronie swego twierdzenia, to Cię przepraszamy za mimowolnie wyrzą-

dzoną krzywdę z tą atoli uwagą, że naszą w razie przeciwnym krzywdę oddajemy Bogu, w którego sprawiedliwość wierzymy.

W redakcji „Czasu“.

Obcy: Jestem reprezentant znanej firmy Norblin i Spółka w Warszawie. Przychodzę tutaj upomnieć się boście mnie panowie skrzywdzili.

Pierwszy redaktor: My pana? Owszem, o ile sobie przypominam to my pański towar pochwalili — bo jest prześliczny, wyrób nadzwyczaj elegancki. My sami wybieramy się do pana coś kupić.

Obcy: Dopiero się panowie wybieracie, a juzeście napisali, że ceny tak wysokie jak srebrnych wyrobów.

Pierwszy redaktor: Tak? a to ja nic o tem nie wiem!

Obcy: Więc któż to pisał?

Pierwszy redaktor: Pytaj się pan innych — bo ja nie wiem, a choćbym wiedział to widzisz pan, żeby cię pieczono smażono w smole..

Drugi redaktor: A cóż to? nie wolno nam pisać co się podoba?

Obcy: Nie, jeżeli to przynosi handlowi szkodę. Ja redakcję zaskarżę!

Drugi redaktor: Ha! ha! ha! Spalisz nam pan budę na rzepie.

Ktoś trzeci (ciągnąc za poły obcego) Idź pan spokojnie do domu! Pisał ten drugi — on odwoła bo tchórz — tylko sesję muszą zwołać pierwej.

A to profan.

— Proszę pana, co to za domek?

— To jest nie domek, tylko pagoda w stylu assyryjsko-egipskim.

— A dlaczego w tak wyszukanym stylu postawiono ten pawilon tu na wystawie?

— ???

— Czy tu wystawiają mumie, czy zabalsamowanych Faraonów?

— Nie panie: piwo.

TELEGRAMY.

Pekin. Wszyscy tutejsi złodzieje i oszuści podali do rządu prośbę pokorną ażeby w Chinach zaprowadzono sądy przysięgłych.

Paryż. Monsieur Panier de carosse oskarżony o popełnienie licznych oszustw w Lourd, wezwał telegraficznie adwokata Wędrychowskiego, ażeby raczył przyjąć obronę jego przed sądem przysięgłych.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Możemy Panu tylko „Wiener Allgemeine Zeitung“ polecić, która będąc nietylko znacznie tańszą od innych wielkich dzienników, przewyższa takowe swą bogatą rozmaitością treści.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończόch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane damki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie. Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansownych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GRĘGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów. czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyję uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych. zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również: pod jego zarządem

zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 19 „DJABŁA“ 1887 r.

Szepty warszawskie.

Co się to znaczy, „Dniewnik“ w rozpaczy,
Czort znajet czto to takoje?
Wot w Eldorado zapłakał nado
Teatr Bouffe zamknął podwoje.
Madame Lucenko śpiewała cienko
Znaj opieretku parusskij
Czto to nie wieziet, nikto nie leziet,
Czort by ich porwał na kuski.
Tridcat ciatkowych Jedwa gotowych
Codzień płynęło do kassy.
Dawniej bywało i trista mało
Wot to dziś czasy, och czasy!
Nie szansonetki, nie operetki,
Moskal w Warszawie dziś szuka —
Oficeriszki wolą kieliszki,
Bo to narodna ich sztuka...

* * *

— Eh brat, carskie imieniny, tak imieniny.

— Dlaczego?

— Nu, człowiek przinajmniej obożrał sia.

— Gdzieżeś się tak najadł?

— Nieznajesz? u Hurki był obiad... 248 osób było i dwie muzyki i Archijjerej Leoncyusz i Takiei i wsiakaja sztuka.

— No cóż dziwnego?

— A wot i wasz arcybiskup Popiel był i ewangieliczeski Ewert.

— Byli, bo im kazali.

— Da, i krzyczali ura! I konsuły byli.

— To także nic dziwnego, to polityka.

— A kak zagrali tak człowiek czut' w kankana nie puścił się.

— W rezultacie czemuż się tu dziwić?

— Eh ty, ja to dumaju ile na tej sztuce sam Hurko nakradł.... Wot mnie by tam dać swobodę, siejczasbym zworował tej dobrej naliwki pięć butyłok i udrał by za granicu...

— To już lepiej pieniędzy.

— He, to już dieło wyższawo naczalstwa, gdie mnie rotmistru i myśleć o tem.

* * *

— Ej, ty Pankow, sukinsyn,
Za szto ty ten majesz czyn
Skwierno śledztwo ty prowadił
Bo ty z Tantim znaczyt zładił, (porozumiał się)
A mnie za to — takoj los
Z Pietierburga priszoł nos.
Eh, wy widzę czto wsie wory —
Ja za eti wygowory
Prijdiot takoj srogi czas
Czto prognam wsiech kezortu was.
— Wasze Stwo — powiada Pankow —
Eto w śledstwie warszawiankow ..
— Małczy, znaju, ty i on
Na nie zły — nu, paszoł won!

* * *

— Hej żandarmy! — woła Hurko wściekły ze złości — kto pisał etu proklamacju o nadużywaniu przezemnie władzy?

— Kakuju?

— Tę, co wszyscy w Warszawie odebrali drukowaną na bibułce, z trzema wykrzyknikami w tytule?

— Nie mohim znat'.

— Ach szelmiecy, ach sukinsyny, ja was razpieku prachwosty. Dowiedzieć mi się zaraz.

— To trudno.

— Kak trudno, a wy czto robicie?

— Pariadok.

— Duraki! porządku w Rossyi nie potrzeba, porządku niema i nie będzie, tak nie dowiecie się kto pisał?

— Nikak niet.

— Nu, tak dawaj jeszczo wódki.

Kaduk.

Z TAMTEGO ŚWIATA.

Lelewel do Mistrza Twardowskiego.

Kochany Mistrzu Twardowski! Niech ci Bóg daje zdrowie i wszelkie dobro za twoją odezwę do redaktorów warszawskiego „Głosu“, umieszczoną w Dodatku do Nru 17 „Djabła“, jako też za poruszenie w tej odezwie również ważnej sprawy, tyczącej się oświaty ludowej. Socjalizm tchnący w owym „Głosie“ warszawskim jestto zaraza, równie straszna jak moskiewski nihilizm, która nam tu w niebie nawet, spokoju nie daje, gdy myślimy o nieszczęśliwej, bałamuconej młodzieży polskiej. A wśród niej, rozszerzyli tę zarazę Stańczyki i historycy krakowscy. Zohydzili przeszłość naszą, spotwarzyli naszych bohaterów, wyszydzili obrońców ojczyzny, oklamali naszych mężów stanu, usprawiedliwili Targowicę, wyśmiali Sejm czteroletni, króla Poniatowskiego wynieśli na piedestał mądrości niby pokornego chrześcjanina nastawiającego drugi policzek gdy go policzkowali ambasadorowie moskiewscy. Cóż pozostawało biednej młodzieży naszej gdy zobaczyła, że ta Polska taka brzydka? Cóż mieli począć studenci i uczniowie różnych niższych i wyższych szkół w całej ziemi naszej, gdy im Stańczyki i profesorowie krakowscy tak obrzydzili ojczyznę? Musieli szukać gdzieindziej ideałów; bo młodzież zawsze pragnie żyć i poświęcać się dla czegoś. Więc dla jednych ideałem stała się mamona lub pieczeń, dla drugich owa jak ją dobrze nazwałeś „jakaś ludzkość w chmurach“. Tak rozpowszechniła się zaraza socjalizmu, pomiędzy młodzieżą, a patrjotyzm znikł.

Chociaż panowie Bobrzyński i Smolka ogłosili mnie za głupca, chociaż pierwszy mówi o mnie z litościwem szyderstwem, a drugi z pogardą wspomina o uczniach mojej szkoły, nazywając ich **„armja Lelewelowska“** i z oburzeniem potępia wszystkich liberalnych historyków, wszystkich wyznawców praw narodowych, jednak to się na mnie nie pokaże aby z mojej szkoły wychodzili socjaliści.

Teka Stańczyka drwiła ze wszystkiego. Krakowscy historycy drwili z ojczyzny i z liberalistów. Redaktorowie warszawskiego **„Głosu“** drwią z narodowych pieśni, z narodowych strojów i ze szlachty polskiej. Nie mógł zebrać obfitszych owoców autor Teki Stańczyka, założyciel „Straży pożarnej“ dla gaszenia narodowego ducha, słowem: ten którego humorystyczny mówca nazwał „wększym od największych“. A gdy młodzież zobaczyła, że na katedrze i w areopagu, najwyżej stojący świecznik, z hetmańskiego wosku ulepiony, iskry oburzenia ciskał na poetów naszych, jak: Słowacki, Pol i autor Ody do młodości, że oświeca laskawym promieniem tych wszystkich którzy poniewierali przeszłość naszą, którzy bohaterów nazywali szaleńcami, tego który obrońców ojczyzny uważał jako zbrodniarzy, (zapomniawszy o męstwie Machabeuszów), tych wszystkich którzy kłamali „w imię prawdy“, którzy potępiali Sejm czteroletni, którzy bronili króla z najpodlejszych najpodlejszego, wtedy — socjalizm polski dojrzał i genezis jego znajdziesz jak po nitce idąc do kłębka. Stańczyki są ojcami demagogów.

A o oświacie, opowiem ci, kochany mistrzu zabawne zdarzenie. Czytałem kiedyś głośno następujący okres z „Dziejów Polski“. „Po śmierci Monomacha, Kijów zdobyty szturmem w roku 1169 i spustoszony przez Andrzeja księcia Suzdalu na północnej Rusi“. Słysząc to, jak wrzaśnie Juljan Bartoszewicz: „Co też ty tam pleciesz? Lelewelu!“ — „A no! rzekę mu, czytam **Dzieje Polski w zarysie**“. — „Czyje? Przez kogo napisane?“ krzyknie pan Juljan. — „Przez Michała Bobrzyńskiego“ odpowiadam. — „To nie może być“. — „Patrz! Na stronicy 153. Książka drukowana w Krakowie a z firmą: **Warszawa** 1879 roku“. Pan Juljan wpadł w straszną passję i zawołał: „To okropność żeby **dziejopis** jak sam siebie nazywa, żeby też **badacz** za jakiego chce uchodzić, żeby dla przypodobania się moskiewskiej cenzurze, profesor uniwersytetu objaśniał że **Suzdal jest na północnej Rusi!!!** To on chyba nie słyszał nawet o Suzdalu? nie czytał co ja o tem w moich dziełach pisałem?“ — „Ja ci lepszą rzecz pokażę, odrzekłem panu Juljanowi. To amo jest na str. 93 u Chylińskiego, w książce ułożonej według historji Bobrzyńskiego, a dla wszystkich szkół przez galicyjską Radę szkolną poleconej“. Zacny Julek obie te książki przeglądał, znalazł tam i to i owo, za głowę wziął się i zaczął tak krzyczeć, że aż święty Piotr nadbiegł. Nie zważając na to, czy nie widząc świętego Apostoła, pan Juljan krzyczał: „I oni tam mówią o dziejowej prawdzie?! I oni tam mówią o oświacie ludowej?!!!“ — „Alez cicho ozwał się święty Piotr łagodnie. Nie wypada tak krzyczeć w niebie“. — Pan Juljan zaperzył się. „Co to? nie wypada! ofuknął. Napisali tam doskonałą komedję pod tytułem: **Nie wypada.** W Warszawie ją grali a w Krakowie Stańczyki dyktatorską władzą usunęli ją ze sceny, bo tam nie wolno nikomu prawdy powiedzieć. Ale tu przecież wolno, bo tu konstytucja“. — Pociągnąłem za połę pana Juljana żeby się tak nie zapalał, a pan Nieczuja za boki brał się ze śmiechu wołając: „Ucywilozowali młodzież Stańczyki i historycy krakowscy! Niema co mówić!“

Bądź zdrów kochany Twardosiu. Zdegradowany przez Bobrzyńskiego i Smolkę, ale zawsze wierny ojczyźnie i szczerze cię szacujący

Lelewel.

Na przyjazd Węgrów do Krakowa.

Węgier, Polak, dwaj bratanki,
Dunaj, Wisła sławne rzeki,
Na spotkanie: w górę szklanki!
Buda, Kraków, nasze Mekki.
Witajcie nam, Bracia mili,
W tej wam i nam słodkiej chwili.
Jednym duchem owionieni,
Czoło mężnie wrogom stawim
Różną dolą spokrewnieni,
Przeszłość dziejów błogosławim!
Lach serdecznie, wśród ogniska
Rodzinnego, dłoń Wam ściska...
W górę czoła krzyczmy: Elien!
Węgry, Polska, niechaj żyją,
Gdy na tę cześć wspólnie pijem,
Butów Mochy nie uszyją,
Na pohybel Moskwy chytréj
Pijmy duszkiem po dwa litry!
Elien Lachy i Madziary!
Głos z serc wszystkich w niebo wznośmy,
A w braterstwo pełni wiary,
O pobłogę Boga prośmy.
By nigdy te dwa narody,
Nie zerwały z sobą zgody!

Niepołomicki.

Płaski dowcipniś.

Gdy dowcipem sobie ciachnie,
Tak jak biczem po przez uszy:
Ku Marylce albo Kachnie —
To do śmiechu chociaż wzruszy.
Przecie śmiech ten coś nie pachnie...
Coś tam czadzi po nim w duszy —
A choć mina wesolutka!
Przypomina jednak dudka....

Fran. Lasocki.

Autentyczny list z Wiednia.

Szanowny Redaktorze!

Czytując pilnie Djabełka nabyłem przekonania, że krakowska Wystawa nie jest ci obojętną, że nie szukasz w niej tylko złej strony — ale życzliwie podnosisz to, co godne podniesienia — jednem słowem, że wszystko co nasze a dobre gorąco cię zajmuje. Z tego powodu postanowiłem przesłać ci słów kilka o pewnym przedmiocie, który powinien interesować każdy polski umysł — a o którym coś powiedzieć mam niejakie prawo.

Dobrze znany nie tylko w kraju rodzinnym ale i w Wiedniu fabrykant organów Jan Śliwiński, chlubnie się stawił na wezwanie Krakowa z wyrobami swemi i Wystawę waszą śmiało powiedzieć mogę znakomicie uświetnił. Dzielny ten i wytrwały pracownik, który się nie wachał przed laty założyć pierwszą w Galicji fabrykę organów na szeroką skalę, wymagającą wielkich trudów i mozolnego poświęcenia, należy dziś do rzędu tych obywateli, którzy kraj zaszczytnie reprezentują za granicą. Że w pracy nie ustaje dowodem jest „Harmonium" własnym jego pomysłem wydoskonalone, które świat muzykalny na Wystawie krakowskiej podziwiał słusznie w mojej obecności.

Harmonium, obecnie wchodzi coraz więcej w modę — dzięki amerykańskim fabrykantom, którzy starali się różnemi pomysłami usunąć z tego instrumentu jego charakterystyczne **„piekielne warczenie** niekorzystnie działające na ludzkie nerwy", jak się wyraził kompozytor francuski Saint-Saens — które pierwotnie posiadały tak zwane fis-harmonie a którego dotąd pozbyć się nie mogą wiedeńskie fabrykaty.

Harmonium jest najtrwalszym ze wszystkich klawiaturowych instrumentów, jeżeli jest wykonany ze znajomością sztuki dźwięk wyrabiającej. Śliwiński doszedł w doskonałości jak najdalej dotąd z wszystkich fabrykantów i wzbudza zazdrość w niemieckich kolegach, zwłaszcza gdy jego Harmonium zostało zakupionem do Berlina po otrzymaniu pierwszego państwowego medalu srebrnego za „instrument koncertowy o dwóch klawiaturach z echem wykonany według własnego pomysłu." Taki instrument przedstawił i na wystawie krakowskiej nasz zacny rodak — a wydoskonalone głosy fletowe, eolowe, i inne zlewając się wśród gry umiejętnej w harmonijną całość — wywierają wpływ nadzwyczaj przyjemny swoim pełnym, okrągłym a nie jęczącem tonem.

Co piszę nie jest żadną przesadą — a że wyrazić rodakowi zasłużone uznanie jest przyjemnością wielką — tego Ci Szanowny Panie Redaktorze nie potrzebuję dowodzić.

Racz przyjąć wyrazy poważania od starego polskiego muzyka. S...

NADESŁANE.

OPOWIADANIE.

Jako złą babę o siedmdziesięciu siedmiu zmysłach a jedenastym jedwabnym wykręcie, wychowankę moskiewskiego konwentu „Agrypinek" djabeł kulawy, rozgniewawszy się przemienił w żabę i posadził na dachu za pokutę.

Wiatr silny dął,
Czort babę wziął
I wyniósł kominem aż na dach...
Aj!! wrzasła babina,
Pazury w dach wpina,
Miota nią wicher i strach.
I woła: nie boga.
Ratunku!!! ożoga!!
Bo na ożogu w dal,
Wśród wichru fal,
Pragnie się puścić do Karlsbadu,
Według układu.
A djabeł: znając jej intencyą,
Kłania się z rewerencyą,
I uprasza Jejmości,
Co bardzo lubiła gości,
Niechaj trochę poczeka,
Bo teraz wicher się wścieka.
„Ja wiem, że Jejmość z galantem,
„Tym garbonosym frantem
„**Rendez-vous** macie tam:
„I Jejmość myślisz skrycie,
„Że po takim zaszczycie
„Ja weksle na podróż dam?
Lecz kulawy nie głupi...
Nie tem się wam wykupi,
Wam!! co się lubicie piąć
Za cenę jaką bądź.
Więc Jejmości dam lekcyą,
W niepewności i strachu
Posiedź trochę na dachu
I odbądź rekollekcyą
I dobrze rozmyśl sobie,
Gdzie twój grób? na tym grobie
Stosy grzechów, gromada,
Jako śmieci — osiada:
Przypomnij setny dług?
Należny dla twych sług!
Gdy jednym, za zapłatę
Biłaś Bożą facjatę;
Innej, Jędzo! złość twa cała,
Kufer oknem wyrzucała:
Aby padając na bruk,
W drzazgi się stłukł.
Inne, z płaczem i przekleństwem,
Uszły przed twojem szaleństwem.
A cóż? drobne twe niecnotki
Obmowy, fałsze i plotki??
Tu! z twoich grzechów koronkę zrób,
Ona na teraz zamknie ci grób.
Masz czas pokuty, na dachu siedź!
Gdy przyjdą wichry, z niemi się biedź.
Pokutą zmniejszysz piekielny trud,
Pokuta tu!! lecz nie u wód.

Na takie **dictum** kurczy się baba,
Kurczy i płaszczy — mała jak żaba:
A djabeł kulawy,
Kończąc z nią swe sprawy,
Przypomniał sobie **Kuma Tobiaska,**
Że jego kończy się łaska;
Przypomniał Galla, Bodnicką może,
Że ich poparcie już nie pomoże
Rzekł: Żabciu, zrywam nasz ślub,
I wprost od Gebla czmycham w czyj grób.
Próżnobyś mnie tam szukała,
Po rękawie poznać chciała
Nie dam pieniędzy!!
Popróbuj nędzy!

Czmychając przybił Żabcię kopytem:
Niech siedzi na dachu,
Usycha ze strachu,
Aż kuzynek jaki,
Wynajdzie się taki
Coby ją zesadził z dachu dynamitem.
Miną lata, obłudnico!
Przyjdę po cię czarownico!
By wziąść na rogi,
Pchnąć w wieczne drogi.

Opisał: Sekretarz Lucypera: Paczykiewicz.

Do .·.

W dzień Twojego imienia,
Składam Ci, Brońciu, życzenia,
Pierwsze, coć życzyć należy:
Wystrzegaj się kra...
Bo to bardzo nie ładnie
Kiedy „Mojaśty" kra...
Drugie, ważniejsze o wiele —
Bo nie szkodzi na ciele,
Lecz opinią zabija.
Kąsasz słowami jak żmija
Nie w oczy, lecz za plecami!
Czy to spuścizna po Mamie,
Czy po papie Michale
Ja nie wchodzę w to wcale,
Lecz życzę z serca całego:
Odzwyczaić się tego...
Inaczej, koniec Twój smutny
Za pierwsze, klucznik okrutny
Pochwyci Cię w objęcia
I nie puści z zamknięcia;
A za drugie, gdy złapie,
Wyrządzi despekt... papie!

Liczne fałszerstwa i naśladowania tego tak powszechnie ulubionego, jako najlepszego, najprzyjemniejszego, a przytem najnieszkodliwszego środka rozwalniającego, znanego pod nazwą **pigułek szwajcarskich** — aptekarza, **R. Brandta** — zostały w ostatnim czasie stwierdzone i po części już ukarane za nadużycie cudzej marki ochronnej i za oszustwo. Jest znaczna liczba sprzedawców, którzy poprzednio prawdziwe pigułki sprzedawali, a dziś je w podejrzenie podają, aby tem łatwiej swój własny wyrób sprzedawać. Publiczność powinna przy zakupywaniu pigułek szwajcarskich być ostrożną, aby się nie dać okpić. Uważać przedewszystkiem na etykietę, która ma mieć biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

Zaproszenie do przedpłaty. „Postęp Rolniczy“, wychodzący lat 13, w Bytomiu na Górnym Szląsku pod redakcyą St. Przyniczyńskiego, **zniżył cenę o połowę.** Można tedy zapisywać „Postęp Rolniczy“ za **1 złr.**, a „Katolik Śląski“ za **50 centów,** kwartaln e; należytość wprost nadesłać do Bytomia (Beuthen O/S.).

Towarzystwo Biblioteki polskiej we Wiedniu urządziło własny lokal, obejmujący czytelnię i bibliotekę, w hotelu Müllera, I. Graben 19.

Lokal ten zostanie dnia 5 go października br. do użytku Członków Towarzystwa oddany i będzie otwarty od godziny 10-tej rano do godziny 10-tej wieczorem.

Za Wydział Towarzystwa Bibl. polskiej we Wiedniu.

Jerzy Czartoryski, prezes.
Stanisław Nowiński, wiceprezes oraz bibliotekarz.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1 Czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany	kuryerski
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór	7·59 rano
Lwów przyjazd:	9·07 wiec.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 pop.

do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu }

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „ }

pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano 9·20 przedp. 3 pop.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny	kuryerski
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy	2·05 popoł.
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wieczór

z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd: 2·32 popołudniu — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.; Kraków przyjazd 7·35 „ }

z Wiednia: pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Wiedeń odjazd 12·00 w połud. 9·45 wiecz. — 7·30 wiecz. 8·20 rano
Kraków przyj. 8·48 wieczór 7·25 rano — 9·46 rano 9·50 wiecz.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.
Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

☞ **Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

CUKIERNIA LETNIA

Adama Roszkowskiego

na plantacyach naprzeciw Biskupiego pałacu **dnia 17 maja została otwartą** i poleca się względom Szanownej Publiczności.

Napoje na zimno, Scherygobles, Mazagran, Pącz rzymski, Kawa mrożona z lodów, Lemońjada, Oranżada, Orszada, Woda sodowa, Lody, Mléko zsiadłe, Mléko świeże. Napoje na gorąco: Pącz, Kawa, Herbata, Czekolada.

Wszelkie gatunki Wódek i Likierów oryginalnych; Wina: Schery Madeira, Portwein, Malaga, Biszof, Kardynał, Cukry deserowe, Czekoladki i Karmelki, Czekoladki w pudełkach „Gasparone", Batons a la Créme, Czekoladki waniliowe damskie, Pastiles Pralinees, Cukierki fijołkowe do odświeżania ust, Petifoury, Herbatniki; Sucharki damskie: Węgierskie, Warszawskie, Karlsbadzkie, Preszburgskie lukrowane i zwyczajne.

Obstalunki na prowincyą uskuteczniam jak najspieszniej.

Adres: „Cukiernia Warszawska Adama Roszkowskiego", Kraków, Rynek gł. róg ulicy Szewskiej.

Niezawodny płyn na Odgniotki

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową"
W KRAKOWIE,

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

KALOSZE ROSSYJSKIE

(najnowszego fasonu z wąskiemi końcami)

BIELIZNĘ WEŁNIANĄ Dra JAEGERA,

KAFTANIKI i KALESONY SKÓRZANE,

Spodnie łosiowe, kamizelki włóczkowe,

KURTKI SZWEDZKIE skórzane podszyte flanelą,

RĘKAWICZKI WEŁNIANE ANGIELSKIE.

w wielkim wyborze po niskich cenach

poleca magazyn

BRACI BILEWSKICH

dawn. J. CZYNCIEL syn, w Krakowie Rynek Nr. 4.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie** uskutecznia.

ROMAN SILBERBACH

przedsiębiorca, Kraków,

podejmuje się pokrycia dachów **łopkiem** czyli **szyfrem:** szląskiem, angielskim, francuskim, PAPĄ DACHOWĄ **czyli tekturą ogniotrwałą** dachówką etc., tak w Krakowie, jakoteż na prowincyi, **po cenach najtańszych.**

ZARZĄD

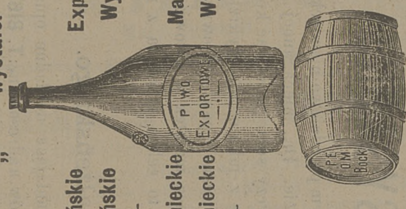
Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

Piwo w butelkach
i w beczkach.
Okocimskie marcowe.
„ **wystałe.**
Pilzneńskie Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego
J. Ripper w Krakowie.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4171.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 5 złr.**

„CONCORDIA“

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męsk e i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.
½ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
½ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50. 3 do 6.
2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** ¾ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.